

Olsztyn. Niepełnosprawny mężczyzna, który od lat mieszkał w piwnicy, ma dach nad głową

Do tej pory nie wierzę, że mam swój kąt!



— Ciągle nie mogę uwierzyć, że dostałem to mieszkanie! — niepełnosprawny Mariusz Małaszkiwicz przez trzy lata mieszkał na strychu, a potem w piwnicy. Wielokrotnie pisał do urzędników prośby. Ale dopiero po tym, jak opisaliśmy w Gazecie jego historię, miasto przyznało mu mieszkanie.

Agnieszka Deoniziak
a.deoniziak@gazetaolsztynska.pl

Pierwsze piętro w jednopiętrowym budynku przy ul. Królowej Jadwigi. Dwadzieścia dwa metry, w tym pokój i kuchnia, a na korytarzu wspólna toaleta. Oto wyczekiwany przez lata własny kąt, w jakim od czwartku mieszka 29-letni Mariusz Małaszkiwicz, chorujący na porażenie mózgowie.

— Podoba mi się tu. Proszę zobaczyć, jest tu ciepła woda, ogrzewanie na prąd, a nie na piece — mężczyzna wymienia atuty swojego mieszkania, z dumą trzymając klucze.

Jedyna niewygodą to fakt, że trzeba się myć w misce, bo nie ma wanny ani prysznicza. Trochę trudu sprawia mężczyźnie też wchodzenie na piętro po stromych schodach, ale nie narzeka, bo w porównaniu do tego, co miał w piwnicy, tu jest prawdziwy luksus.

Przecierałem oczy ze zdumienia

W piwnicy nie było nawet wody, ani toalety. O pralce, kuchence, czy innych wygodach nie wspominając. Pan Mariusz ma całą teczkę prośb o ciasny,

choćby, kąt, które wysyłał do ratusza, a nawet do premiera i prezydenta. Na większość nie dostał odpowiedzi.

Przełom w podejściu urzędników nastąpił, gdy na początku lipca opisaliśmy skandaliczne warunki, w jakich po konflikcie z matką mieszkał pan Mariusz. Wówczas wiceprezydent Olsztyna Jerzy Szmit zadeklarował, że do końca lipca miasto znajdzie inwalidzie mieszkanie.

I słowa dotrzymał. 31 lipca pan Mariusz dostał przydział. W czwartek podpisał umowę z miastem i odebrał klucze. Opowiada, że po pierwszej nocy, jaką tam spędził, rano przecierał oczy ze zdumienia, że jest wreszcie w swoim pokoju, a nie w brudnej i ciasnej piwnicy.

— Jak się obudziłem, pytałem się ścian, gdzie ja jestem. Do tej pory nie wierzę, że mam swój kąt — pan Mariusz cieszy się jak dziecko. — Spałem na wersalce, a nie na jakichś szmatach. Mam też telewizor. Innych mebli nie mam, ale jakoś sobie poradzę. Sąsiad ma mi dać używaną lodówkę. Najbardziej potrzebuję pralki. Od moich ubrań, które leżały na strychu i w piwnicy, tak jedzie wilgocią, że aż strach.



— Jak się obudziłem, pytałem się ścian, gdzie ja jestem. Do tej pory nie wierzę, że mam swój kąt — mówi Mariusz Małaszkiwicz. Fot. Grzegorz Czykwin

Pomogą w opiece nad psem

Pan Mariusz cieszy się, że to mieszkanie socjalne, bo dzięki temu czynsz plus zaliczka na pozostałe opłaty wynoszą tylko 50 złotych. Zapewnia, że nie będzie miał żadnych zaległości w czynszu, bo nie chce stracić swego kąta, o którym marzył przez lata.

— Teraz to już sobie dam radę — zapewnia pan Mariusz. — Mam

rentę i zasiłek pielęgnacyjny. Dorabiam też na rynku i w zakładzie pracy chronionej.

Gdy tylko inwalida przeniesie wszystkie swoje rzeczy z piwnicy do nowego mieszkania, zamierza ze schroniska dla zwierząt odebrać swojego 4-letniego psa Rekxa. Mówi, że to jego jedyny przyjaciel i wreszcie będzie mógł się nim zaopiekować, bo w piwnicy nie było dla niego miejsca.

Gdy opisaliśmy trudną sytuację pana Mariusza, olsztyński oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami obiecał przekazać mu karmę dla psa.

— Ta propozycja jest nadal aktualna — zapewniła nas wczoraj Teresa Abramska, prezes TOZ w Olsztynie. — Będziemy pana Mariusza wspierać w opiece nad psem, także gdy potrzebna będzie pomoc weterynarza.